KATARZYNA BERENIKA MISZCZUK

„Szeptucha”

maj 2019

Jest taki trend w literaturze, nie tylko polskiej, że autorzy swobodnie operują czasem. W efekcie wskrzeszają dawnych bohaterów, wplątują w teraźniejszość i wychodzą z tego czasem zaskakujące historie. Katarzyna Miszczuk sięga do prasłowiańskich czasów, do naszej rodzimej mitologii. Oprócz świeżo upieczonej lekarki Gosi (Gosławy) pojawia się cały orszak dawnych bóstw: Świętowita, Swarożyca, Welesa i cała masa niesamowitych stworków: ubożąt, rusałek, utopców, wąpierzy, płanetników i wiele innych. Szeptucha, to tytułowa postać – zielarka, zaklinaczka chorób, „znająca” - u której Gosia ma odbyć roczną praktykę. Szeptucha, zwana w Bielinach Babą Jagą to postać bardzo dwuznaczna, ale co tu ukrywać, teraz takich „dwa w jednym” – są miliony.

Gosia pojawia się u Szeptuchy tuż przed wiosennym przesileniem i ma widzenia, które potwierdzają jej niezwykłą, do tej pory nie odkrytą cechę. Jest „widząca!”. Taka osoba rodzi się raz na 12345 pełni księżyca. Taka osoba w Noc Kupały jako jedyna może znaleźć w lasach, u stóp Łysej Góry – kwiat paproci. A na ten kwiat paproci, bardzo wielu ma chrapkę. Mieszko, który ma dość swej nieśmiertelności, także bogowie, którzy wprost przeciwnie, chcą zwiększyć swą moc. Jak twierdzi Szeptucha, bogowie są podstępni i myślą przede wszystkim o sobie. Na Gosię ze wszystkich stron „coś” lub „ktoś” – czyha.

W dodatku Gosia zakochuje się bez pamięci w ponad tysiącletnim Mieszku, supermenie! Chyba z wzajemnością, chociaż ten urodziwy bohater ma wątpliwości, czy chce jeszcze pożyć i kochać się z Gosią, czy zdobyć (od Gosi) kwiat paproci i pozbyć się tej dokuczliwej już nieśmiertelności.

Tak na marginesie. Chociaż to baśń, dwa metry wzrostu Mieszka to przesada. Nasi przodkowie nie byli tacy rośli. Żyjący parę wieków później Jan III Sobieski, uchodził za wysokiego mężczyznę, a mierzył 170 cm.

W każdym razie, erotyczne fantazje autorki, na pewno dostarczą młodym czytelniczkom dużo przyjemności.

Powtarzającym się motywem są ludowe obyczaje, palenie ognisk , wspólne śpiewanie i to można akceptować. Natomiast picie miodu, tego z procentami, odurzanie się specjalnymi ziółkami i grzybkami wrzucanymi do ognisk doprowadza do wniosku, niekoniecznie chwalebnego, że Słowianie „nadużywali, nadużywają i pewnie nadużywać będą”.

Autorka zapowiada jeszcze dwie części, w tym „Noc Kupały”, a więc znalezienie przez Gosię kwiatu paproci. Ciekawe komu go wręczy? Mimo ciekawości, chyba tych kolejnych tomików nie przeczytam, bo już dawno wyrosłam z bajek, chociaż czasem podśpiewuję ulubioną piosenkę mojej mamy „w samotne zimowe wieczory, ja bajki tak lubię ogromnie….„

Parę uwag dla ewentualnych czytelniczek (książka jest typowo babska i nie sądzę by jakiś men przeczytał ją). Pomimo czasowych zawirowań, książka przypomina o dawnych wierzeniach, o obyczajach ludu, no i co uważam za szczególnie ważne dla Sandomierzan, akcja dzieje się niedaleko od nas, u podnóża Łysej Góry, gdzie do dziś można spodziewać się różnych niesamowitości.

Maria Zarańska - DKK Sandomierz